

Apologia „filozofii naukowej”

Jeśli słowa „klasyk” można użyć w odniesieniu do myśliciela jeszcze żyjącego, to Rudolf Carnap jest niewątpliwie jednym z klasyków współczesnej filozofii. Jak wiadomo, należał do najwybitniejszych luminarzy neopozytywizmu — tej nadzwyczaj ongiś prężnej i wpływowej orientacji filozoficznej, która skupiła się wokół tzw. Koła Wiedeńskiego i w latach trzydziestych naszego stulecia wystąpiła z radykalnym programem przewyciężenia metafizyki i pełnego „unaukowania” filozofii. Orientacja ta wprawdzie dość szybko rozproszyła się i jako zwarta szkoła nie istnieje już od dawna, ale jej wielostronny wpływ na kulturę umysłową naszej współczesności trwa po dziś dzień. W logice, w teorii poznania, w metodologii nauk i w naukoznawstwie wciąż jeszcze pozostajemy w kręgu jej dziedzictwa. A zwłaszcza w Polsce dziedzictwo to jest szczególnie żywe. Powszechnie znane jest bliskie i zażyłe powinowactwo, jakię łączyło z Kołem Wiedeńskim tzw. szkołę lwowsko-warszawską, dominującą w polskiej filozofii okresu międzywojennego.

Charakterystyczne jednak, że właśnie u nas — mimo tych bliskich filiacji — podstawowe prace czołowych przedstawicieli Koła Wiedeńskiego znane były dotąd w nieproporcjonalnie wąskim kręgu akademickich filozofów. Poza nielicznymi zresztą i objętościowo niewielkimi artykułami w specjalistycznych czasopismach naukowych polskie przekłady tych prac w zasadzie nie istniały. Co więcej, najciekawsze prace polskich uczonych o

tej orientacji nierzadko ukazywały się naprzód po niemiecku (w neopozytywistycznym czasopiśmie „Erkenntnis”, które również w latach trzydziestych przeżywało krótki okres swej niebywałej świetności), dopiero wtórnie i z opóźnieniem docierając na nasz „rynek” intelektualny.

Toteż w zasadzie dopiero dziś polski czytelnik ma okazję bezpośredniego kontaktu z klasycznymi tekstami neopozytywizmu. Wybór pism Carnapa, który ukazał się staraniem PWN, stanowi pod tym względem źródło jak najlepsze. Wszak autor ten był, obok Moritza Schlicka i może Karola Poppera, głównym *spiritus movens* całego ruchu, a wnikliwość, konsekwencja i rzetelność intelektualna jego przemyśleń bezspornie zapewniają mu pozycję najwybitniejszego filozofa tej szkoły. Zapewne, pisma Carnapa mniej mają tej lekkości i zarazem tej niefrasobliwej pewności siebie, jaka cechuje niemal całą pisarską produkcję bardziej i mniej tuzinkowych entuzjastów, epigonów czy dyletanckich popularyzatorów neopozytywizmu; są za to naznaczone piętnem autentycznego niepokoju intelektualnego i rzeczywistej pracy umysłowej filozofa.

Cały tom zatytułowany jest *Filozofia jako analiza języka nauki*¹ i zawiera trzy głośne rozprawy Carnapa z lat trzydziestych, a więc z okresu najbardziej burzliwej ekspansji logicznego empiryzmu. Pierwsza z nich — *Filozofia i składnia logiczna* — jest programowym manifestem odnowy w myśleniu filozoficznym, mającej się dokonać pod hasłami logicznego empiryzmu i walki z „metafizyką”. Druga — to głośna praca pt. *Sprawdzalność i znaczenie*, formułująca podstawy klasycznej teorii neopozytywizmu, wedle której logiczny sens zdań naukowych określany jest przez możliwość ich empiry-

¹ Rudolf Carnap: *Filozofia jako analiza języka nauki*, przełożył Andrzej Zabłudowski, Warszawa 1969.

cznej weryfikacji. Wreszcie trzeci tekst — *Podstawy logiki i matematyki* — poświęcony jest również kluczowym dla neopozytywizmu problemom logicznej analizy języka oraz zagadnieniu relacji między formalną wiedzą matematyczno-logiczną a empiryczną wiedzą o faktach.

Główne tezy filozoficzne tej szkoły są tu wyłożone przejrzysto i dobitnie. Naprzód radykalny empiryzm: jedynym źródłem poznania zasługującym na to miano jest doświadczenie, a zatem wiedzę naszą tworzą wyłącznie nauki empiryczne. Pozorny tylko wyjątek od tej zasady stanowią tzw. nauki formalne — logika i matematyka, które są niezależne od wszelkiego doświadczenia, ale też nie dostarczają żadnej wiedzy o rzeczywistości, lecz tylko określają pewne czysto formalne reguły i konwencje językowe, wedle których tworzą swe wypowiedzi nauki empiryczne.

Wynika stąd, po wtóre, szczególna koncepcja samej filozofii. Jeśli w skład rzetelnego poznania prócz empirycznej wiedzy o faktach może wchodzić jeszcze tylko analityczna wiedza o języku, w którym budowane są wypowiedzi o tych faktach, to filozofia musi ograniczać się właśnie do tej ostatniej. Jediną funkcją prawdziwie naukowej filozofii byłaby zatem logiczna analiza języka nauk empirycznych: uściślenie pojęć, określenie znaczeń, formułowanie gramatycznych i składniowych reguł tego języka.

Stąd następny wniosek: filozofia jest nauką o języku, a nie o rzeczywistości. Wiedza o rzeczywistości zastrzeżona jest wyłącznie dla nauk empirycznych. Filozofia, gdy wchodzi w ich kompetencje, nie staje się bynajmniej nauką, lecz „metafizyką”. A tak właśnie postępowała cała tradycyjna filozofia: miast ograniczyć się do analizowania formalnej struktury języka, wypowiadała spekulatywne tezy na temat realnej struktury samego świata. Tezy te miały więc zawsze charakter „metafi-

zyczny", gdyż z natury swej były niesprawdzalne na drodze empirycznej. Dlatego wszystkie problemy tradycyjnej filozofii są dla neopozytywistów „pseudoproblemami”; są pytaniami notorycznie nierozstrzygalnymi, gdyż źle postawionymi, pozbawionymi logicznego sensu. Bowiern logiczny sens zdania — to tyle, co empiryczna metoda jego weryfikacji (lub przynajmniej falsyfikacji, czyli możliwości wskazania warunków, pod którymi zdanie to byłoby fałszywe).

Ten „antymetafizyczny” kurs neopozytywizmu jest oczywiście kursem po prostu antyfilozoficznym, co w tekstach Carnapa widać w sposób klasycznie skrajny. W tym ujęciu ontologia, etyka i aksjologia, a nawet teoria poznania zostają odrzucone jako „metafizyka”, jako bezpłodna i szkodliwa narośl na żywym drzewie prawdziwej wiedzy naukowej. Carnap i jego towarzysze bojów przeciw „metafizyce” należą więc ostatecznie do długiego szeregu tych myślicieli, którzy w historii kultury regularnie co pewien czas pojawiają się, aby obwieścić „koniec filozofii”, i zapałem na nowo ostrzą przyrdzewiałą już „brzytwę Ockhama”; ale „metafizyczny zarost” filozofii wymaga widać ciężkiego sprzętu, gdyż po każdym takim zabiegu odrasta jeszcze bujniej i obficie.

Dziś, gdy wszystko wskazuje na to, że neopozytywistyczny epizod w dziejach współczesnej filozofii skończył się definitywnie, czytamy Carnapa ze spokojnym dystansem, właśnie jako klasyka. Dzięki temu wyraźnie dostrzegamy to, co dla samych neopozytywistów było zapewne nie dość widoczne: iż taka negacja wszelkiej filozofii i taka jej redukcja do „logicznej analizy języka” też jest oczywiście pewnym stanowiskiem filozoficznym. Pozytywista, także ten „logiczny”, przyjmuje milcząco pewien zespół przesłanek wcale nie oczywistych i bynajmniej nie sprawdzalnych empirycznie.

Jego antyfilozoficzna filozofia jest więc poniekąd równie arbitralna jak wszystkie zwalczane przezeń „metafizyki”. Zgoła też nie może ona rościć sobie wyłącznych pretensji do statusu „czystej naukowości”, lecz jest najwyżej ekspresją jego własnej postawy światopoglądowej, jego własnych wyborów i preferencji. A jak dalece te wybory i preferencje pozytywistów są dyskusyjne i względne, świadczy o tym choćby fakt, że ich zapalczywa krytyka bynajmniej nie zdjęła z porządku dziennego współczesnej filozofii żadnego z jej fundamentalnych problemów, lecz raczej przeciwnie — wbrew tej krytyce i mimo niej — refleksja ontologiczna, aksjologiczna i epistemologiczna rozwija się dziś z coraz większym ożywieniem.

Oczywiście i tę refleksję o coś przecież neopozytywizm wzbogacił. Carnap i jego towarzysze uświadomili całej myśli współczesnej przynajmniej jedno: fundamentalną różnicę istoty zachodzącą między myśleniem filozoficznym a poznaniem naukowym. Dzięki nim wiemy z całą pewnością, że nauka w jej kształcie współczesnym i filozofia we właściwym rozumieniu tego słowa operują na różnych poziomach epistemologicznych; że więc filozofii nie wolno dyskutować z nauką, ale i nauka nie może rozstrzygać sporów filozoficznych. Zараzеm stąd wynika możliwe zadanie pozytywne dla refleksji filozoficznej, również zresztą sformułowane (choć nazbyt wąsko) przez pozytywistów: badać to, co nauka zakłada, uprawomocnić podstawy naukowego doświadczenia. Filozofia możliwa jest więc dziś tylko jako „metanauka” — ale nie w tym sensie, w jakim słowa tego używają właśnie pozytywiści, ograniczając jego sens do metodologii i logicznej analizy tego jedynie modelu rozumienia świata, który właściwy jest współczesnej nauce instytucjonalnej, lecz w sensie szerokim i bardziej źródłowym: jako ontologiczna i epistemologiczna

analiza rozumienia w ogóle, jako badanie natury i struktur ludzkiej działalności sensotwórczej, słowem — jako teoria samych zasad i typów możliwej intelligibilności świata, w ramach której mieści się również — jako jeden z kilku — fenomen współczesnej nauki.

1970